



CIERPIEĆ – ALE PO CO?

ks. Janusz Bociek

Proszę księdza, miałam wspomnianych rodziców - powiedziała kiedyś pani Lucynka. Tatuś był cudownym człowiekiem, chociaż ja i tak zawsze szczególnie ciepło i mile będę wspominać mamusię. Nawet wydawało mi się, że przez całe moje życie nauczyła mnie kochać. Przekazała mi tajemnicę prawdziwej, nieoszukiwanej miłości... tak, dobrze ksiądz słyszy – wydawało mi się... Zrozumiałam to dopiero, kiedy ostatnie półtorej roku codziennie odwiedzałam ją w szpitalu na oddziale paliatywnym. Rak zaatakował tak intensywnie, że nie poradziłyśmy sobie z nią w domu. Zresztą ksiądz ją znał”. Rzeczywiście, pani Lucynka każdego dnia po pracy przychodziła do mamy na oddział, potem biegła do domu spełnić obowiązki żony, dobrej cioci i gospodyni, po czym wracała do szpitala. Często przybiegała rano, przed pracą. Wtedy spotykaliśmy się we troje w sali szpitalnej. Przygotowywała mamę do przyjęcia komunii świętej. Zawsze pełna szacun-

ku wobec Najświętszego Sakramentu przyklękała przy łóżku, a potem tłumaczyła mamie, że przyszedł ksiądz z Panem Jezusem, czasami budziła ją ze snu. Powitanie było zawsze radosne i często na przepełnionej cierpieniem i zmęczeniem twarzy mamy gościł uśmiech. „Przez półtora roku – ciągnęła dalej swoją opowieść – przychodziłam, zajmowałam się nią jak dzieckiem: kąpałam, myłam, zmieniałam pampersy, karmiłam, czesałam, głaskałam po włosach, po policzkach, po dłoniach, całowałam, obracałam z boku na bok, aby nie dopuścić do odleżyn. Patrzyłam na cierpienie o którym mamusia nigdy nie wspominała, nigdy się nie żaliła. Wtedy dopiero rozumiałam czym jest miłość. Ta prawdziwa. Ta bezinteresowna, z całkowitym oddaniem. Ja wiem, że moja mamusia za mnie ofiarowała swoje cierpienie. Ja wiem, że to cierpienie miało sens. Jestem jej za to niesamowicie wdzięczna”.

***Cierpienie jest jak dzwonek
dzwonka, który wzywa nas do
modlitwy.***



Michael Quoist w swojej książce pt. „Modlitwa i czyn” napisał: Cierpienie jest tajemnicą, którą tylko światło wiary może rozjaśnić. Bóg nie chciał w świecie zła. Ludzie wzgardzili jego planem, wytrącili człowieka i wszechświat z równowagi i zrodzili cierpienie. Często zastanawiamy się a nawet buntujemy, dlaczego Bóg dopuszcza cierpienie. Dlaczego na nie pozwala? Dlaczego cierpi niewinne małenstwo poparzone, czy pobite dlatego że płacze? Dlaczego mężczyzna nie może skonać i męczy się już od trzech dni? I robotnik – młody chłopak - spadł z rusztowania, uszkodził kręgosłup i już na zawsze będzie uzależniony od wózka inwalidzkiego? Dlaczego dziewczyna od trzydziestu lat leży w gipsie wyciągnięta na desce? Po co to cierpienie na świecie?

Bóg nie jest autorem ani dawcą cierpienia. Winę za nie ponosi człowiek. Chrystus dobrowolnie umierając na krzyżu za nas, zaprosił człowieka cierpiącego do współpracy w dziele odkupienia. On wziął na siebie nasze grzechy i nasze cierpienia. Cierpienie jest jedną z najpiękniejszych modlitw, które wyprasza cierpiącemu wiele łask. Ważne jest, by umieć cierpienie ofiarować. By umieć łączyć je z cierpieniem Zbawiciela. Bo On ze swojego i naszego cierpienia uczynił Odkupienie.



Jak się pani dzisiaj czuje – zapytałem na oddziale wewnętrznym pacjentki, której wiek oprószył siwizną piękną jeszcze i zadbaną fryzurę. Nie spałam całą noc – odpowiedziała. Ból nie pozwolił mi zmrużyć oka ani na chwilę. Wie ksiądz, to już i wiek... Tak, wiem – kontynuowałem rozmowę. Niektórzy mówią, że starość się Panu Bogu nie udała. Nieprawda – zaprotestowała żywo. Nieprawda. Ja dopiero teraz w starości wiem że żyję. Ja żyję z Nim. I w Nim. Ja nigdy nie miałam czasu na modlitwę. Ciągłe zabieganie, albo zwyczajny brak ochoty... a teraz nadrabiam wszystkie zaległości. Nie mogę spać, to się modlę. Czasami ból dokucza, to go ofiaruję w różnych intencjach. Ja teraz jestem tak blisko Niego. To nie prawda że starość jest nieudana. Życzę wszystkim starości i tego czasu dla Pana. Cierpienie ofiarowane Panu, to piękna i owocna modlitwa. Często potrzebne cierpiącemu, ale niejednokrotnie potrzebne tym, którzy mają z nim styczność.



Moja mama mieszkała sama w starym domku. Nie bardzo chciała się do nas wprowadzić, ale kiedy przestała sobie radzić sama zabraliśmy ją do siebie. Nigdy tego nie żalowałam. Choć nie jest lekko. Już nie wstaje z łóżka. Sama sobie z nią nie radzę. Za ciężka. Musimy ją obsługiwać razem z mężem. Ale nigdy na nią nie narzekamy. Odkąd mieszka u nas odczuwamy szczególne błogosławieństwo w naszym domu. Dzielimy się z nią naszymi środkami materialnymi, ale niczego nam nie brakuje. Wydaje nam się, że żyjemy bardziej dostatnio. Wspólna posługa wobec jej ciała bardziej nas z mężem jednoczy. Nie kłócimy się od dłuższego czasu. On stał się dla mnie łagodniejszy, bardziej wyrozumiały, okazuje mi więcej uczuć, szacunku i dobroci... Ja staram się nie być mu też dłużna. Dzieciom na studiach lepiej się powodzi. Cierpienie mojej mamy jest skarbem dla całej rodziny.

Czy trzeba pytać jeszcze o sens cierpienia? Odpowiedzią na nie jest aktywna służba na rzecz cierpiących. Sens cierpienia nie jest czymś, co można wyluszczyć w formie książki, nie jest to pole do debaty uniwersyteckiej. Nie da się udzielić odpowiedzi w jednym, choćby najpiękniejszym artykule. Cierpienie zawsze pozostanie tajemnicą. Choć jego istotę można wyrazić czynem, kochając i czyniąc dobro wobec tych, którzy cierpią. Oto kres wszelkich pytań o cierpienie – swoje własne łączyć z cierpieniem Chrystusa, a cierpieniu innych ludzi ulżyć przez akty miłosierdzia.

Niech puentą pozostaną słowa naszego drogiego świętego – papieża Jana Pawła II - *Chrystus nauczył człowieka równocześnie świadczyć dobro cierpieniem — oraz świadczyć dobro cierpiącemu. W tym podwójnym aspekcie odsłonił sens cierpienia do samego końca.*